

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

| | |
|--------------------------------|---------------|
| rocznie | rs. 3 kop. 60 |
| połrocznie | rs. 1 kop. 80 |
| kwartalnie | rs. — kop. 90 |
| Cena pojedynczego numeru k. 5. | |
| Dopłata za odnośnienie—15 kop. | |
| Z PRZESYŁKĄ: | |
| rocznie | rs. 4 kop. 80 |
| połrocznie | rs. 2 kop. 40 |
| kwartalnie | rs. 1 kop. 20 |

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-rzędowe kop. 10 od jednosłupowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkukrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po kop. 20 od wiersza petitu.
Za tłumaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyjna i Administracyjna: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).

Redaktor przyjmuje codziennie od 3-iej do 5-iej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcyjna i wszystkie księgarnie; w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; w Petersburgu i Moskwie „L. i E. Metzl i S-ka“

NA PENSJI 3-ch KLASOWEJ w Noworadomsku TEKLI GWOŹDZIK

lekcje zaczynają się 21 Sierpnia (1 Września).
(1—1)

W IV-klasowej pensji Żeńskiej w Piotrkowie H. DOMAŃSKIEJ

wpisy rozpoczną się dnia 25 Sierpnia, a egzaminy wstępne odbywać się będą w dniu 1, 3 i 4 Września. Początek roku szkolnego 1 Września. (7—6)

Słownictwo naukowe polskie.

W ostatnich latach na całym obszarze nauki zauważyć się daje dążenie do wytworzenia i używania własnych nazw i zastąpienia niemi niemal od wieków używanych obcych terminów.

Pierwsza w tym pochodzie była medycyna; dziś posiada już ona wyrobione własne imionictwo, którem, co prawda, tymczasowo posługują się przeważnie lekarze, bo ogół jako nie może się przyzwyczaić do duru, błonicy, płonicy lub kiły i woli bardziej znane jakkolwiek obce nazwy.

Obecnie podobne dążenie spostrzegamy wśród chemików i techników, a wyrazem jego są dwie broszury: jedna, opracowana przez p. Bronisława Znatowicza, zawiera pracę p. A. Grabowskiego, poświęconą polskiemu słownictwu chemicznemu. Około tej pracy grupuje się cały szereg uwag chemików i znawców języka nad projektem p. Grabowskiego, a zamyka broszurę słowniczek nazw chemicznych, przyjętych przez Warszawską Sekcję Chemiczną.

Przy sposobności warto zaznaczyć uczestnictwo w obradach sekcji piotrkowianina, Kazimierza Nenckiego.

Sprawa ujednostajnienia naszego imionictwa chemicznego była rozpatrywana na ostatnim zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie.

Przechodząc do słownictwa technicznego, należy zaznaczyć, że wszędzie tę sprawę w początku roku ubiegłego stowarzyszenie Techników w Warszawie, przez zwrócenie się do szerokiego kół techników o poparcie, bez którego „niemożliwym jest nawet ludzenie się nadzieją o owocności zabiegów i prac wydziału“, który postawił sobie trzy zadania: 1) oczyszczenie słownictwa polskiego od obcych naleciałości, niezgodnych z duchem języka, 2) systematyczne opracowywanie słownictwa w miarę rozwoju techniki i zwiększania się liczby słów odpowiednio do nowych pojęć i przedmiotów, 3) wprowadzenie w użycie prawidłowego słownictwa przy pomocy osób, pracujących na polu technicznym lub też za pośrednictwem wydawnictw (słowników i t. p.), rozpowszechnianych możliwie najwięcej pomiędzy osobami, mającymi związek z techniką praktyczną i jej piśmiennictwem.

Jeden z warszawskich literatów, a zarazem doskonały znawca ludności, zamieszkującej zagłębie, opowiadał nam niegdyś, jakie świetne nazwy techniczne tworzy tamtejszy lud. Zadaniem naszym, wydział słownictwa powinien zwrócić baczność uwagę na to bogate źródło.

St. Op.

Ze Strzemieszyc.

(Koresp. „Tygodnia“).

(Zbrodnia.—Kasy oszczędnościowe.)

Dnia 15 b. m. na tutejszej stacji kolei iwangrodzko-dąbrowskiej o godzinie 6 po południu spełniona została zbrodnia. Podczas postoju na stacji osobowego pociągu № 4, z którym łączy się odpowiednio pociąg z Granicy i Sosnowca, zwykle pewien napływ pasażerów znajduje się na peronie. Dnia 15, z racji niedzieli, napływ pasażerów był znacznie większy niż zwykle; to też gdy pomiędzy gromadką, złożoną z paru mężczyzn, toczyła się żywa rozmowa, nikt nie spostrzegł, że jeden z nich uderzył drugiego nożem w piersi; przeraźliwy jednak krzyk nieszczęśliwej ofiary zwrócił uwagę służby kolejowej i policji. Jakoż niezwłocznie wszyscy należący do tego grona zostali zatrzymani i okazało się, iż winowajcą jest robotnik górniczy Julijan Kokot, ofiarą zaś—Wojciech Bukowski. Bukowskiemu lekarz kolejowy dr. Petral dał natychmiast pomoc lekarską i sam zawiadził go do szpitala olkuskiego. Bukowski dotąd żyje, jakkolwiek czuje się bardzo źle; rana zadana została w okolicę serca, pomiędzy 3 a 4 zębem, zwykłym scyzorykiem. Kokot odstawiony został do aresztu w Gołonogu. Przyczyna zbrodni! Cherechez la femme.

W tych dniach przy zarządzie dróg nawiślańskich w Warszawie i na stacjach: Chełm, Lublin, Iwangród, Praga Nad., Mława, Ostrołęka, Sokołów, Nowo-Mińsk, Trawniki, Jabłonna, Mrozy, Marki, Wawer, Klementowice, Warszawa-Obwod., Radom, Skarżysko, Sędziszów, Miechów, Olkusz, Strzemieszycy, Sosnowiec, Dąbrowa Gór., Ostrowiec, Niekłań i Końsk, otwarte zostały państwowe kasy oszczędnościowe. Procent od wkładów wynosi 3—6 w stosunku rocznym. Zakres czynności kas kolejowych jest szerszy niż kas pocztowych. Zarządzającymi kasami na stacjach są zawiadowcy i ich pomocnicy, za co otrzymują wynagrodzenie w wysokości 180 i 120 rubli rocznie. f.—i.

Z Będzina.

(Koresp. „Tygodnia“).

Miasto nasze powoli zaczyna zmieniać swoją fizjognomiję. Sporo domów, wybudowanych w ostatnich latach, zostaje tynkowanych na żądanie władzy miejskiej i, wskutek tego, ulice zupełnie swój wygląd zmieniają. Nie można zaprzeczyć, że wygląd estetyczny domów ma swoje znaczenie; ale nierównie ważniejszą dla dobra ogółu i jego zdrowotności jest czystość wewnątrz domów. Pod tym jednak względem panuje u nas duże zacofanie i obywatel państwa niebieskiego, słynącego z brudnych i cuchnących domów, czułby się u nas, zwłaszcza

w pewnych dzielnicach, zupełnie jak u siebie. Najczęściej ani właściciele domów, ani lokatorowie nie przestrzegają najelementarniejszych zasad czystości. Domy budowane są bardzo ciasno; miejsca ustępowe tuż przy mieszkaniach, nie zabezpieczone zupełnie od wydzielania cuchnących wyziewów na dom cały; schody po największej części pokryte grubą warstwą brudu, narastającą latami. W wielu domach, gdzie niema zlewów, wszelkie nieczystości wylewane bywają wprost przez okno na podwórze. Od czasów ostatniej epidemii cholery, która bardzo się tu rozpanoszyła, niewiele pod względem higienicznym uczyniono. Istniejąca podówczas komisja sanitarna skończyła swoją czynność i zapewne nieprędko zacznie ją na nowo; niższa więc służba policyjna, której pieczy u nas w warunkach zwykłych dozór nad stanem sanitarnym domów jest powierzony, nie jest w możności należeć się z zadania swego wywiązać. Należy tu na wzór innych miast, choćby Piotrkowa, wziąć się nieco energiczniej do rzeczy i dozór ten powierzyć ludziom inteligentnym, pojmującym doniosłość sprawy; w skład nowej sanitarnej komisji mogliby wejść: burmistrz, naczelnik miejscowej policji, lekarze i inteligentniejsi obywatele miasta. Dobrzeby także zwrócić uwagę, aby każdy dom obowiązkowo miał stróża, odpowiednio przez właściciela domu wynagradzanego.

Z objawów życia społecznego zaznaczyć należy utworzenie się towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowego, do którego zaraz na pierwszym zebraniu zapisało się 48 członków. Pożytecznej tej instytucji jaknajlepszego powodzenia i jaknajszerszego rozwoju działalności życzyć należy. P.

Z Częstochowy. (*)

(Koresp. „Tygodnia“).

Straszne nieszczęście przejęło serca wszystkich czcicieli Maryi i przesławnego Jej przybytku na Jasnej-Górze. Nocą, po skończeniu śpiewów i ogni sztucznych, spalonych na tem świętem miejscu przez pobożną rzeszę pątniczą z Kalisza, ni ztąd ni zowąd po godzinie 10-iej pokazał się płomień jakby od łapki płonącej u samego szczytu wysmukłej wieży. Wiatr rozdmuchał ten płomyk i szybko rozszerzył pożar na najwyższej kondygnacji, tak, że na żaden sposób nie można już było opanować strasznego żywiołu. Zanim nędznie urządzona straż pożarna ochotnicza tutejsza przybyła na miejsce, już rozszalały żywioł paląc wiązadła i schody drewniane zniżał się szybko na dół, a o wpół do 12-iej godziny przepalone

(*) Korespondencję tę, jakkolwiek spóźnioną, bo otrzymaną w sobotę, (gdą już jak zwykle, w piątek było pismo nasze ocenzone i wydane), drukujemy mimo wszystkiego w tem przekonaniu, że każdy głos naczelnego świadka katastrofy Jasno-górskiej jeszcze dziś z chęcią jest przez naszych czytelników słuchany. (Przyp. Red.)

filary tej kondygnacji runęły wraz z krzyżem, banią wyzłacaną, krukiem, chorągwią i postaciami Świętych — szczęściem nie na kościół, ale na dziedziniec i dach pokojów królewskich, który w części zrujnowanym został. Sufit mocny ostał się w miejscu, choć bania owa i jej akcesoryja na drobne szczęty zgruchotane zostały. Zapalone dachy tak tych pokoi, jak i sąsiednich budynków klasztornych, straż miejscowa przy pomocy ludu ratowała jak mogła; mimo to zniszczone jeszcze od ognia zostały dachy miedziane kopuł: nad Kruchtą, Kaplicą Ś-to Antoniego i Ś-to Pawła. Bóg dał, że wiatr dość silny dał w stronę zachodnią, w skutek czego zwalone dwie pierwsze kontygnacje wieży wraz ze szczytem przeważnie spadały na dziedziniec, a nie na dach kościoła.

Dzięki też mocnym drzwiom żelaznym, oddzielającym wieżę od szczytu kościoła, ogień się nie przedostał do świątyni; inaczej cały klasztor poszedłby w perzynę. Całe wnętrze pozostałej wieży aż do dachu kościoła runęło w strasznej połodze. Przy spadaniu szczytu wraz z krzyżem, banią i krukiem ogólny głos przerażenia i jęku rozległ się wśród zgromadzonego ludu, który wydając jęki i modląc się, padł na kolana. Pracował ten lud, jak mógł, przy gaszeniu pożaru, a kilkanaście osób tak ze straży pożarnej jak i z ludu pracującego, zostało poranionych odłamami spadającymi z wieży; dwóch z nich śmiertelnie (strażacy).

Zegar stopiony spadł na dół wieży, cyferblaty bardzo kosztowne, miedziane, przepalone. Słowem, straszna ruina, szkielet wieży, wzbudzający smutek i płacz powszechny. Przybyła najwcześniej straż pierwsza z Zawiercia, a potem już, po niewczasie inne; między niemi z Radomska i Piotrkowa.

Swoj.

Z Towarzystwa Dobroczynności.

I.

„Stosownie do § 1 punktu a testamentu ś. p. Karola Burgharda, przez władzę zatwierdzonego w r. b., odkrywa się jedno stypendyjm rub. 150 rocznie wynoszące, o które ubiegać się mogą uczniowie ze szkół piotrkowskich, wyznania rzymsko-katolickiego, co najmniej rok jeden w szkole kształcący się, a z wzorowego sprawowania, przykładowej pilności i dobrych postępów w naukach należyce poświadczeni.

O czem podając do publicznej wiadomości, Rada Towarzystwa Dobroczynności wzywa osoby interesowane, aby przed 12 (25) września r. b. zgłosiły się z odpowiednimi podaniami do prezesa Rady i przy podaniach tych załączyły następujące osobiste dowody, a mianowicie:

- 1-o) metrykę urodzenia (chrztu),
- 2-o) świadectwo pochodzenia i zamożności,
- 3-o) poświadczenie prefekta szkoły o wykonywaniu obowiązków religijnych,
- 4-o) wierzytelny wypis z tak zwanej „księgi cenzur szkolnych“ przynajmniej z ostatniego roku pobytu w szkole, i
- 5-o) treściwy opis biegu życia i stosunków rodzinnych.

Przytem ostrzeżenie, iż podania bez któregoś z powyższych wyszczególnionych dowodów, lub też po 12 (.5) września r. b. wniesione, wcale refleksowanymi nie będą.

II.

„Rada Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan podaje do wiadomości, że stosownie do § 1 testamentu ś. p. Burgharda zakwował fundusz na zakupienie jednej maszyny do szycia, o którą wedle woli testatora ubiegać się mogą biedne wdowy, dziećmi obciążone i panny z pracy własnej siebie i rodzinę utrzymujące, z warunkiem, ażeby kandydatki były katoliczkami, mieszkankami Piotrkowa i moralnego prowadzenia się.

Osoby interesowane z odpowiednimi dowodami zgłaszać się winny do Kancelaryi Rady, mieszczącej się w domu własnym Towarzystwa, najdalej do dnia 8 (20) grudnia r. b.”

p. o. Prezesa Rady Strzyżowski.
za Sekretarza, Członek Rady P. Kępiński.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obróbie nie należy do redakcyi.

— **Pokątne doradztwem**, o którym kilkakrotnie już pisaliśmy w Tygodniu“ zajmuje się teraz „Gaz. Lub.“ Doradztwo pokątne w miastach gubernijalnych—powiada organ lubelski—stało się istną plagą ludności, szczególnie wiejskiej, wystawionej dotychczas na wyzysk ze strony rozmaitych osobników. Nieznany dawniej typ takich „pajaków“ rozwinął swe operacje bezkarnie na szeroka skalę. W niektórych miastach doszło do tego, że wiele spraw otrzymują adwokaci przysięgli nie bezpośrednio od klienta, lecz od pokątnego doradcy, który każe sobie płacić odpowiedni haracz od sprawy, gdyż inaczej grozi odmówieniem klientom i skierowaniem ich do innego adwokata, który haracz zapłaci. Wielu adwokatów nie chce przyjmować od nich spraw, lecz zawsze znajdują się tacy, którzy spełnią ich życzenia.

Jaką szkodę przynosi pokątne doradztwo, tego dowodzić nie potrzebujemy, gdyż bóla ta sprawa dawno już została dostatecznie przedstawiona przez pióra fachowców. Niektóre sądy same przedsięwzięły środki, w celu ukrócenia obliczonej na wyzysk działalności tych istnych „ptaków niebieskich“. Czytamy np. w gazecie *Wołyń*, że do wytepienia pokątnych doradców zabrał się energicznie prezes sądu okręgowego w Żytomierzu, który wzbronil im wstępu do gmachu sądowego. I u nas czas byłby wielki do wytepienia plagi, jaką stało się doradztwo pokątne na prowincyi, a w tym celu powinni łącznie wystąpić sądy i adwokaci przysięgli.

— **Na wieżę Jasnogórską**. W zastosowaniu się do ogłoszeń pism o przyjmowaniu ofiar na odbudowanie spalonej wieży Jasnogórskiej—przesyłam rb. 25.

E. Staszycykowski.

Na ten sam cel złożyli nam: pracownicy sklepu i restauracyi p. W. Zaleskiego rb. 26 kop. 5;—p. Felicjan Kępiński rb. 10;—p. W. Roszkiewicz rb. 1;—p. Kazimierz Brühn rb. 1.

— **Dla zagrożonej suchotami** odebraliśmy: za pośrednictwem p. Sygietyńskiej rb. 3, od p. W. Zaleskiego rb. 3, od p. W. B. rb. 1, od p. B. S. rb. 2, od p. Dowbór rb. 1. Łącznie z poprzednim rb. 11 kop. 50.

— **Opiekunowie sanitarni** pełnią w niektórych rewirach miasta b. gorliwie swe obowiązki, co im się wiele chwali. W tym kierunku lepsza jest zawiadka niż zamala gorliwość. Wo ole, ustanowienie opiekunów, przychodzących w pomoc stałej sanitarnej komisji, jest pomysłem nader szczęśliwym. Daj Boże tylko, żeby pozostali oni nazawsze jako stała instytucja i żeby starali się zawsze wytrwać w swej gorliwości. Zwracamy jedynie uwagę kogo należy, że na opiekunów takich powinny być wybierane osoby inteligentne, obeznane już lub przynajmniej umiejące się w krótkim czasie obeznać z przepisami administracyjno-policyjnymi.

— **Polecamy** łaskawej pamięci komisji sanitarnej wszystkie kuchnie w jado-

dojniach miejskich, które zdają się domagać świeżego przepatrzenia, nie wyłączając kuchni na stacyi Dr. Zel.

— **Działalność policyi**. W ciągu pierwszego półrocza r. b. policmajster m. Piotrkowa pociągnął do odpowiedzialności sądowej 151 właścicieli domów za nieczyście utrzymanie podwórzy. — W przeszłym tygodniu policya skonfiskowała na paru ostatnich targach mnóstwo niedojrzałych owoców.

— **Zgraju lobuzów** od pewnego czasu wysiaduje obok stacyi i koło ogrodu kolejnego, klócać się bezustannie i nieprzyzwyczajenie sobie wymyślając. Jest to wielce nieraz żenującem, zwłaszcza dla kobiet przechodzących tamtędy w liczniejszym towarzystwie. Do zgrai tej należy i parę niepełnoletnich dziewcząt, sprzedających owoce, oraz chłopiec lat 15, sprzedający obwarzanki. Dziewczyny sprzedające owoce są bardzo złego prowadzenia. Zwracamy na to wszystko uwagę miejscowej policyi.

— **Ogólne zebranie** spółki rolniczej piotrkowskiej, o którego programie wzmiankowaliśmy już szczegółowo w № 31 w artykule p. t. „Spółka rolnicza piotrkowska“—odbędzie się w dniu 20 września n. s., o godzinie 10 rano, w sali ogólnych zebrań Dyrekcyi Szezęgółowej Tow. Kred. Z-go. Odpowiednie zawiadomienia, z dołączeniem porządku dziennego obrad, zostały już przez Zarząd rozesłane.

— **Teatr letni** w Wodewilu, jakkolwiek wcale nie odznacza się dobozem artystów, nieci jednak wieczorem znużoną upałam publiczność, nie odstrasza jej, jak dotąd bywało, wysokimi cenami: 50, 40, 30 i 20 kop. miejsca numerowane, a wejście 15 i 10 kop.—to wcale niewiele, można sobie pozwolić. To też przedstawienia pełne. W ostatnim czasie odegrano *Wróble* farsę z francuzkiego, *W koszarach* (Madoiselle Tourbillon), *Nad przepaścią* melodramat z niemieckiego, *Człowiek o stu głowach* krótkowila z francuzkiego i *Wyrodn ojciec*.

— **Na wakującą rejenturę** w Sosnowcu w pow. będzińskim, po ś. p. rejencie Różyckim, ogłoszono konkurs. Kandydaci mogą się zwracać z podaniami do prezesa sądu okręgowego w Piotrkowie przed dniem 15 września r. b. W tym dniu o 10-ej godzinie rano wyznaczony został egzamin kandydatów.

— **Osobiste**. Inspektor podatkowy p. J. Kański wyjechał za granicę na dwumiesięczny urlop. Zastępstwo zań powierzone zostało urzędnikowi izby skarbowej p. Greszerowowi.

— **Hektor kościoła** po-Dominikańskiego prosi nas o publiczne podziękowanie w „Tygodniu“ p. Jaszczowi, majstrowi mularskiemu, za bezpłatne udzielenie rusztowania przy restauracyi kościoła.

— **Cwiczenia straży ogniowej**. Dziś, dnia 26 sierpnia próba jeneralna wszystkich oddziałów; — w przyszłą niedzielę 2 września próba oddziałów V i I. Obie odbędą się na placu b. magazynu solnego.

— **Wystrzały**. Od pewnego czasu każdego wieczora pomiędzy 8—10 dają się słyszeć silne wystrzały w obrębie toru wyścigowego i folwarku p. Lidkiego obok sądu okręgowego, jakby w ogrodzie Lewkowieza. Strzały te niepokoją niepotrzebnie okolicznych mieszkańców.

— **Listy lokatorów**. W wielu domach w Piotrkowie listy lokatorów wypisane bardzo niewyraźnie, umieszczone bywają w bramach tak wysoko, że niepodobna ich odczytać. Zwracamy na tę niewłaściwość uwagę panów gospodarzy.

— **Lampki schodowe**. W niektórych domach, np. vis-à-vis banku, schody są oświetlane lampkami kuclennymi, wiszącymi na sznurkach lub drutach nad drewnianymi schodami. Ze względu na małe ich świa-

to, jak równie i bezpieczeństwo, należałoby zmienić je na widniejsze i trwalsze. Czyż to koszt tak wielki?..

— **Z powiatów** częstochowskiego i radomskiego, dochodzą nas wieści o wcale nietęgich urodzajach z powodu nadmiernej tegorocznej suszy w tych okolicach; są majątki, które przez całe lato nie widziały prawie kropli deszczu. Ztąd zboże rzadkie i niskie, co ipso słomy niewiele, konieczyny popalone, na suchych lub czysto gruntowych łąkach siana niema. Wogóle co do ozimin—choć kopa sypie, ale tych kóp zaledwie $\frac{1}{3}$ w porównaniu z przeciętnym corocznym urodzajem. Słowem, rezultaty stanowczo ujemne!

— **Będzin** raczy się cyrkiem „z pod ciemnej gwiazdy”. Z wyjątkiem jakich takich koni—o reszcie nie warto wspominać! Błazny, atleci, skoczki rozbierający się podczas jazdy prawie do naga, język wreszcie, jakim się wszyscy oni posługują, przypominający wieżę Babel—wszystko to istna parodija! Względnie najlepsze są jeszcze tańce, składające się zwykle z czardasza, kozaka i krakowiaka; kostiumy jednak improwizowane widocznie w Chinach, bo ani polskie, ani rosyjskie, ani węgierskie.

— **Z Gidel** (pod Radomskiem). Z racy 4-go z rzędu przedstawienia amatorskiego w Gidlach, donoszę „Tygodniowi”, że choć miejscowość tautejsza jest sobie tylko większą wioską, życie jednak umysłowe względnie dość się w niej rozwija. Dowodem tego poniekąd jest nowe przedstawienie amatorskie, które przy szczupłych siłach urządził w celu zebrania funduszu na zakup narzędzi ogniowych, których brak dotkliwie daje się odczuwać we wszystkich osadach kraju, które ogień swobodnie corocznie pustoszy.

Na ostatnie przedstawienie amatorskie złożyły się: „Qui pro quo” Korzeniowskiego, „Chleb ludzi bodzie” Bliżńskiego i „Wigilia św. Andrzeja” Dominika. O powodzeniu najlepiej świadczy to, że biletów zupełnie zabrakło. Oprócz przedstawienia, chór amatorów odśpiewał Serenadę wiejską z opery „Verbum nobile” St. Moniuszki. Jest to rzecz tak ładna, że pożądanem by było, aby i w innych miejscowościach, posiadających większe siły amatorskie i własną orkiestrę, była ona częściej wykonywana.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Zatwierzeni zostali w godności wikaryjuszów: ks. Jan Cyrankowski parafii Mstów, w pow. częstochowskim; ks. Leon Ościk parafii Krzepice, tegoż p-tu. Dozwolono przeznaczyć do pomocy miejscowemu duchowieństwu: ks. Stanisława Lniskiego do parafii Pabjanice; ks. Stanisława Kowalskiego do parafii św. Zygmunta w Częstochowie; ks. Stanisława Drzymale do parafii Wolbórz; ks. Szymona Winosiewicza do parafii Truskolasy w pow. częstochowskim i ks. Jana Labędę do parafii Rozprza w pow. piotrkowskim.

— **Zmiany służbowe.** Podoficer zapasu, Modolewski, mianowany został pomocnikiem naczelnika więzienia w Łodzi. Registrator kolegijalny Mikołaj Bujnowski zatwierdzony został na urzędzie sekretarza sądu okręgowego w Piotrkowie.

— **Otrzymali rangi:** rady dworu pom. kasyjera p-tu łódzkiego Głębski; sekretarza kolegijalnego buchalter kasy powiatowej w Brzezinach Massalski; registratora kolegijalnego buchalter kasy powiatowej w Będzinie, Starkiewicz.

— **Z Pabjanic** (żywcem spaleni). Dnia 18 b. m. w nocy o godzinie 3 m. 15 zaalarmowano w Pabjanicach straż ogniową. Całe miasto było pogrążone we śnie; to też strażacy-ochotnicy stosunkowo powoli się zbierali na punkt zborny; wkrótce jednak gwizdawkę fabryczne i trąbki alarmowe zbudziły całe miasto.

Łuna i dym—pisze „Rozwój”—wskazywały miejsce pożaru: palił się dom Haltera

przy ulicy Nowej, około parku Endera. Był to dom parterowy z facyjatkami, mury, kryty dachówką. Na dole mieściły się: sklep Haltera, 2 sklepiki małe i 4 stancje; na facyjacie zaś 6 stancyi, zamieszkałych przez ludność roboczą. Ogień wybuchł na dole, w komórce, gdzie mieścił się skład towaru Haltera. Z powodu nagromadzonych tam łatwopalnych materjałów, pożar szybko rozszerzył się i objął klatkę schodową. Wszyscy mieszkańcy domu byli pogrążeni we śnie. Jeden z pierwszych zerwał się pięćdziesięcioletni kacz Jan Neugebauer, obudzony dymem i krzykiem dzieci. Porwawszy dwa maleństwa na ręce, przez płonące schody ucieka, wychodząc silnie poparzony. Z okien facyjatek wyskakują inne osoby bez ubrania, tak jak spały. Neugebauer nie widzi swej żony i dwóch dorosłych córek; choć sam strasznie poparzony, chce biec na ratunek. Niestety! schody płoną, ogień szybko obejmuje cały dom...

O czwartej, a więc dopiero w 3 kwadransie, nadbiega straż z sikawką parową fabryki Krusche i Endera. Brak wody uniemożliwia racjonalny ratunek. Dzięki nadludzkim wysiłkom straży, około 6-ej niszczący żywioł opanowany. Ze zgłiszcz wydobytą 5 zwęglonych trupów: żonę kaczki Maryjannę Neugebauerową, dwie jej dorosłe córki Emilję i Maryjannę, Barbarę Cellmerową i Nicewską, robotnicę fabryczną.

Mówiono jeszcze, że spaliło się kilkoro dzieci; w zgłiszczach jednak nie odnaleziono więcej trupów. Neugebauera stan dosyć groźny z powodu silnego poparzenia się i silnego rozstroju nerwowego. Kilka osób doznało obrażeń; z tych najcięższe handlarka Chaja Lindek. Była ona w stanie odmiennym; życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo.

Straż pracowała do godziny 7-ej rano.

— **Z przemysłu.** Dnia 18 października, w Łodzi, w lokalu zarządu „Towarzystwa akcyjnego Piotrkowskiej Manufaktury” (na Bugaju), odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie akcyjnyjuszów tegoż Towarzystwa, na którym między innymi rozpatrywane będą kwestyje następujące: 1) wydzierżawienie niektórych nieruchomości towarzystwa i zakup nowych; 2) wniesienie do władzy stosownej prośby o pozwolenie kupna koło Piotrkowa 200 morgów ziemi i o stosowną zmianę ustawy Towarzystwa i 3) sposób realizacji i rozmiaru ilości wypuszczenia nowych obligacyj.

— **Wynalazki łódzian.** — Pisze „Goniec Łódzki”.—W mieście naszym przy ul. Wólczńskiej mieszkają dwaj bracia Kaczyńscy i obaj wstawili się niemałymi wynalazkami.

Jeden z nich Franciszek wynalazł nowy materjał, z którego robione podkowy dla koni są nie tylko trwalsze, lecz nie kłaczą koniom kopyt; lżejsze nieco i zastosowane w praktyce podkowy z powyższego materjału dały wcale pożądaný rezultat. Koń stapa pewniej i lżej. Oprócz tego, podkova z materjału tego nie niszczy się przez dwa lata. — Drugi z braci Jan wynalazł „ostrzegacz” do „salfaktorów”, który zabezpiecza ludzi od nieszczęśliwych wypadków przy tych maszynach. Kwestyja zabezpieczenia polega na tem, że w moment, kiedy przypuścimy człowiek zbliży się do maszyny i tylko dotknie się jej w miejscu mogącem człowieka pochwycić, maszyna zaraz staje. „Ostrzegacz” ten zaprowadzony jest już w fabryce p. Szulca przy ul. Zachodniej. Oba te wynalazki posłane są do opatentowania.

Z dalszych stron.

— W Płocku zarząd miasta na skutek przedstawienia lekarza miasta, wyznaczył

pewną sumę na zakup surowicy przeciwbłonicowej, która udzielana bywa bezpłatnie biednym chorym, tak jak udzielana bywa limfa przeciw ospie. Wartoby i w Piotrkowie o czemś podobnem pomyśleć!

— **Wystawa lubelska w roku 1901.** Czytamy w „Gazecie Lubelskiej”, co następuje:

W Europie zachodniej i w Cesarstwie wystawy urząda albo rząd albo stowarzyszenia naukowe i ekonomiczne, mające pewien stały fundusz rezerwowý dla wystaw. U nas rzecz się ma inaczej. Główną inicjatywę musi dawać grono ludzi prywatnych; ono musi wyszukiwać fundusze i starać się wszystko doprowadzić do skutku. Wystawa lubelska otrzymała dotychczas bezzwrotnej zapomogi od miasta rubli tysiąc oraz cztery tysiące bezprocentowej pożyczki. Jest to jednak fundusz zbyt mały, by rozpocząć urządzenie wystawy w pełnem słowa tego znaczeniu. Komitet musiał więc odwołać się do ofiarności publicznej przez stworzenie tak zwanego—funduszu gwarancyjnego.

Fundusz gwarancyjny został określony do wysokości *dziesięciu tysięcy rubli*, i jednostka zapisu została przyjęta w ilości *rubli stu*, z których połowa a nawet czwarta część wymagana jest przy zapisie. Naturalnie, im będzie więcej zapisanych, tem mniejsze ryzyko dla ofiarodawców, gdyż z funduszu gwarancyjnego czerpać się będzie wtenczas, gdy wszystkie źródła dochodu zostaną wyczerpane i okaże się pewien deficyt. Z doświadczenia wiemy, że wystawy gubernijalne kończą się bez deficytu; zatem pp. przemysłowcy i kupcy, właściciele hoteli i restauracyj powinni pospieszyć się z zapisami na ten fundusz. Miasto na wystawie bezwarunkowo zarobi i sama дума obywatelska nakazuje, by wystawa była nie gorszą od radomskiej. Tu „Gazeta Lubelska” drukuje listę około 70 osób, które dotychczas zapisały się na fundusz gwarancyjny.

— **Kielce.** Dnia 12 b. m. odbyło się w biurze Tow. Rolniczego kadencyjne posiedzenie Rady. Posiedzeniu przewodniczył prezes p. E. Dobiecki. Obok kwestyi bieżących poruszano kwestyje ogrodnika objazdowego, zorganizowania działu rekomendacyi pracy, oraz rozpatrywano i debatowano nad regulaminem dla działu handlowego Tow., wprowadzając do takowego istotne poprawki. Regulamin odczytany będzie i poiany do zatwierdzenia na październikowym ogólnym zebraniu. Termin ogólnego zebrania naznaczono na poniedziałek dnia 8 października o godz. 10 rano.

— **Z Nałęczowa** piszą: Nałęczów nie może skarżyć się na brak gości. Lista tych, którzy przewinęli się dotychczas w ciągu sezonu letniego, wykazuje około 1,500 nazwisk. Uroku życia towarzyskiemu dodaje szczęśliwie pielęgnowana przez obecnego dyrektora zakładu, d-ra Puławskiego, przekazana mu drogą tradycyi, atmosfera życia rodzinnego, łączącego pojedyncze grupy przybyłych z rozmaitych stron rodaków. Każdy gość nałęczowski po paru dniach pobytu, czuje się tu jak wśród swoich bliskich, jakby członkiem jednej rodziny. Wśród młodzieży rej wiodą studenci zakładów wyższych; sami oni obliczają zastęp swej gromadki na cztery dziesiątki. Stanowią oni duszę wycieczek w pobliskie, malownicze strony, z których słynie Nałęczów; ożywiają oni reuniony niedzielne, pomagają, gdziekolwiek idzie o wspólną zabawę lub pożytek. Orkiestra chłopów zwana „Harmoniją”, pod kierunkiem wytrawnego kapelmistrza p. Koczyńskiego, przyjemnia gościom pobyt. W rano pogodny na hejnał orkiestry ukazują się spacerowicze. Na staw parkowy wypływa łódź, wiosłowana i sterowana przez młodzieńców, hartujących w ten sposób swe siły. Część dnia pochłaniają pacyjantom kąpiele, natryski, konsultacje. Restauracyja pałacowa, oddana w ręce fachowca, wydaje potrawy i przekąski,

przyrządzone higienicznie i smacznie po cenach przystępnych. Całodzienne jedzenie w restauracji (śniadanie, obiad i kolacja) kosztuje rb. 1 k. 20. Taniością i porządkiem odznacza się cukiernia w lesie zakładowym. Czytelni zaopatrzeni we wszystkie niemal pisma polskie, ściągają w różnych porach dnia licznych czytelników. Doborowa biblioteka dostarcza książek. Fortepian, przeznaczony do użytku gości, rzadko odpoczywa bezczynnie.

— **Warszawa.** Salon sztuk pięknych Aleksandra Krywulca, mieszczący się od lat dwudziestu w Hotelu Europejskim zamienia w pierwszych dniach września r. b. swą siedzibę dotychczasową na znacznie obszerniejszą, i do wszelkich teraźniejszych wymagań artystycznych, przez odpowiednie przebudowanie przeznaczonego domu, ściśle zastosowaną. Wystawa składać się będzie z 1 wielkiej sali, wysokiej, z góry oświetlonej i 5 sal mniejszych, o świetle północnym, górno-bocznym, w domu przy ulicy Nowy-Swiat № 61 (róg Świętokrzyskiej) a więc w najruchliwszym punkcie śródmieścia. Nową siedzibę otworzy salon, wystawą inauguracyjną, złożoną z wyłącznie wybornych prac najwybitniejszych artystów.

Wiadomości ogólne.

— **O podwyższeniu ceny na paszporty zagraniczne.** czytamy w „Praw. Wiest.“ co następuje: „Niezależnie od określonej w art. 254 ustawy paszportowej opłaty na paszporty zagraniczne, w wysokości rb. 10 (z czego rb. 9 kop. 50 na fundusz inwalidów, a 50 kop. jako wartość blankietu paszportowego) pobierać nadal od tych paszportów na rzecz Czerwonego Krzyża opłatę dodatkową po rb. 5 na pół roku. Opłatę dodatkową podlegają również paszporty ulgowe, nie opłacające na fundusz inwalidów, wydawane osobom wyszczególnionym w pnn. 2, 3, 5 i 12 art. 253 ustawy paszportowej. Dodatkową opłatę od paszportów zagranicznych na rzecz czerwonego krzyża podciągnąć pod ogólne przepisy co do ściągania należności za te paszporty; pozostawiając ustanowienie odpowiednich w tym względzie przepisów ministrowi skarbu, w porozumieniu z głównym zarządem Czerwonego Krzyża.“

— **Zniesienie egzaminów piśmiennych z języków starożytnych w gimnazyjach klasycznych.** Na mocy świeżo ogłoszonego cyrkularza p. ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych z d. 1 (14) sierpnia r. b. Nr. 20.085, egzamina piśmienne z języków starożytnych w gimnazyjach klasycznych mają być zniesione od początku przyszłego roku szkolnego. Cyrkularz zaznacza, że większość projektów komisji zwolanej, wymaga zmian w obecnej organizacji szkolnictwa w drodze prawodawczej i dużo pracy do ostatecznego ich opracowania; inne zaś będą ogłoszone przez ministra oświaty po otrzymaniu opinii rad opiekuńczych w tej kwestyi.

— **Nauka robót ręcznych.** Władze naukowe otrzymały rozporządzenie, aby nauczanie w szkołach robót ręcznych powierzane było tylko osobom, które ukończyły nauki w seminarjach nauczycielskich, lub też w oddzielnych szkołach rzemieślniczych.

— **Loteryja klasyczna.** Otrzymujemy, pisze „Kur. Codz.“, z poważnego źródła informację, iż reforma loteryi klasycznej Król. Polsk. jest już postanowioną i plan reformy, opracowany przez komisję według projektu bar. Driesena, złożony został w ministerjum skarbu do zatwierdzenia. Komisja zgodziła się na powiększenie liczby losów, prze co jedynie da się usunąć dzisiejsza spekulacja z biletami.

— **Monopol wódeczny.** Według nowozatwierdzonych przepisów o sprzedaży wódki, wchodzących w życie od dnia 14-go stycznia r. b. w handlu wódeczonym zająd następujące zmiany: Sprzedaż wódek w miastach, zarówno w sklepach rządowych, jako też prywatnych, odbywać się będzie od godz. 7-ej rano do godz. 11 w nocy, we wsiach zaś od godz. 7-ej z rana do 10-jej wieczorem. Sklepy prywatne, handlujące wódką, nie będą miały

prawa do sprzedawania spirytusu. Składy wina, wyłącznie rosyjskiego, sprzedawanego na kieliszki, na miejscu, nie będą mogły sprzedawać wszelkich innych trunków. Pozwolenia na sprzedaż trunków wydawane będą na przeciąg lat trzech, a nie na rok, jak to ma miejsce dotychczas, przyczem w każdym podobnym handlu będzie musiała być ustanowiona osoba odpowiedzialna w tym razie, jeżeli sprzedają trunków nie zajmuje się sam właściciel. We wszystkich handlach sprzedaż jednorazowa wódki do domu jednemu klientowi ograniczona została do ilości jednego wiadra; miód zaś i piwo z browarów i składów wolno będzie brać w dowolnej ilości. Pozwolenia na handel wódkami, na restauracje i traktjernerne wydawać się będą tylko właściwym osobom, które nie mają prawa pozwoleń tych odstępować osobom trzecim. Pomieszczenia na tego rodzaju zakłady, przed wydaniem pozwolenia, będą oglądane przez władze akcyzowe i policyjną.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— **„WYCIECZKI PO KRAJU“** tom II przez Al. Janowskiego — i *Kwestyjonyjusz* dla korespondentów p. Koszutskiego.

Do ostatnich niemal lat staraliśmy się we wszystkim naśladować naszych przyjaciół z nad Sekwany, a chcąc być gwałtem „Francuzami północy“ w każdym calu, posuwaliśmy nieznajomość własnego kraju do ostatnich granic. Starsze pokolenie ludzi, mających około pięciu lub więcej krzyżyków na karku, zwiedzało pieszko niektóre przynajmniej jego okolice; my młodzi robiliśmy wycieczki w promieniu paru lub kilku wiorstom od miasta, do którego nas losy zagnały.

Dziś zauważyć się daje pewne polepszenie: młodzież, kończąc szkołę średnią, poświęca wakacje na zwiedzenie kraju; cykliści, miasto bezsensownych i bezcelowych wyścigów, urządzają wycieczki wspólne do piękniejszych miejscowości w bliższej lub dalszej okolicy; wreszcie letnicy rozpraszają się po całym Królestwie i zapoznają z pięknością Kazimierza nad Wisłą, Chęcińskiego Zamku, Ojcowa i t. p.

Miejscowości pięknych nie brak u nas w kraju; ale brak nam było drukowanego przewodnika, w którym możnaby znaleźć wskazówki, jaką drogą się dostać na Ś-ty Krzyż, lub do Olsztyna.

Brakowi temu stara się zaradzić p. Al. Janowski za pomocą wydawnictwa p. t. „Wycieczki po Kraju“, których już drugi tomik mamy przed sobą. Tomik ten zawiera nie tylko opis Opatowa, Ujazdu, Klimontowa, Ossolina i Sandomierza, lecz i historję tych miejscowości, wskazując najkrótszą i najlepszą do nich drogę. Z całości wieje takie ukochanie pamiętek przeszłości, że to niejednego zachęcić może do zamiany wyjazdu za granicę na wycieczkę po kraju, bo jak mówi Wężyk:

„Pocóż śladem ubitym ścigać rzeszę płocho,
„Wszak i dla nas natura nie była macechą.“

Więc spieszymy zwiedzać kraj; zwiedzając go, miejmy w pamięci kwestyjonyjusz p. St. Koszutskiego, ułożony dla korespondentów prowincjonalnych. Prawdopodobnie w pośpiesznej wycieczce mało zgromadzimy materiału do opracowania, ale często uda nam się zanotować jakiś charakterystyczny rys, który będzie zasługiwał na baczniejszą uwagę ogółu.

O kwestyjonyjusz p. Koszutskiego radzimy nie zapominać wszystkim tym korespondentom prowincjonalnym pism warszawskich i miejscowych, którzy wiecznie wyrzekają na brak materiału i gdy w mieście niema teatru lub pożaru, nie wiedzą już o czem mają pisać.

Książeczka tania, bo dwa złote kosztująca, wskaże pp. korespondentom niewyczerpane źródła materiału, wprawdzie surowego, który trzeba będzie opracowywać, zestawiać, porównywać, ale zato artykuły ich nabeżdżą wtedy społecznej wartości.

Młody.

— W „PRAWDZIE“, nowy jej feljetonista p. Tadeusz Ulanowski, pisujący w spadku po Świętochowskim feljeton, podejmuje tematy bardzo żywotne. Oto np. w jednym z nich p. t. „Dyplomowani“, autor zwraca uwagę na życie młodzieży prowincjonalnej w wielkim mieście, do którego przyjeżdża ona po... dyplomy! „...Warszawa stanowi w kraju punkt podtrzymujący pewną stałą temperaturę oświaty; do niej więc ciągną młodzieńcy z dyplomami „gimnazyjalnymi“, a ona jak punkt wrzący, rozpada ich po kraju, przetapiając

dojrzałość sztuczną na przejrzałość przedwczesną“. Tak, Warszawa zmieści ich w swych żarach naotrzęby. Wysyłamy ziarno zdrowe, młodzieńców pełnych nadziei i sił, a powracają do nas „jako skorupy, które musimy zatykać różne kąty placówek“.

Dlaczego tak się dzieje?

„Z wielu przyczyn takiego stanu rzeczy, jedna, bardzo doniosła, tkwi w samej Warszawie. Oto tak zwana młodzież dojrzała przyjeżdża tu poznawać nie życie, lecz Warszawę. Więc zaopatruje potem kraj nie w pracowników, lecz w warszawiaków“.

Listy od Redakcyi.

— **„Urzędnicze“** w Piotrkowie. Zamieścić nie możemy. Sprawa 6-groszówek na targu ma być odpowiednio uregulowaną, jak nas urzędowo objaśniono.

— **Pani B. z Tomaszowa** Zamieścić nie możemy. Urzędowo objaśniono nas, że nie podobnego co się tyczy kolejki wazkotorowej nie miało miejsca. Czynią się tylko studia przedstępne i na te jedynie wydane zostało pozwolenie — o czem przed 4-a tygodniami jużśmy w kronice miejscowej pisali.

— **Korespondentowi z Będzina.** Musieliśmy zmienić według danych nam wskazówek.

— **Korespondentowi z Pabjanic.** Fakt podany w korespondencji pańskiej ma być sprawdzony na drodze urzędowej.

Licytacje w obrębie gubernii Piotrkowskiej.

— W dniu 24 sierpnia (6 września) w m. Piotrkowie, w domu Zajczkowskiego, na sprzedaż mebli, śledzi i dwóch decymalnych wag, od sumy 189 rb.

— 21 sierpnia (3 września) we wsi Stobnica, w gminie Ręczno, na sprzedaż drzewa budulcowego, od sumy 250 rb. 25 kop.

— 14 (27) sierpnia w m. Łodzi, przy ulicy Św. Andrzeja pod № 38, na sprzedaż maszyny żelaznej, od sumy 335 rb. i niżej.

— 20 grudnia (2 stycznia 1901 r.) w sądzie zjazdowym w Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście, przy ul. Południowej pod № hipot. 1435-a, polic. 31, od sumy 56000 rb. i niżej.

— Tęgoż dnia w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Piotrowskiej, Ekaterynieńskiej i Woroneżkiej pod № polic. 40, a hipot. 11, od sumy 55000 rb. i niżej.

— 30 września (13 października) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości położonych tamże: 1) przy ul. Dzielnej pod № 312-A, od sumy 500 rb.; 2) przy ul. Targowej pod № hip. dawnym 40, nowym 1172, od sumy 500 rb.

— 31 sierpnia (14 września) w urzędzie p-tu częstochowskiego na budowę trotuaru z betonu przed gmachem magistratu miasta Częstochowy, od sumy 1409 rb. 42 kop. in minus.

— 28 sierpnia (10 września) w urzędzie gminy Dobra, w pow. brzezińskim, na 3-letnie opalanie i oświetlenie synagogi żydowskiej i szkoły w Strykowie, od sumy 202 rb. 70 kop.

— 11 października (5 listopada) w m. Piotrkowie, w kancelaryi hipotecznej przy sądzie pokoju I-go uczastku na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Piotrowskiej, pod № hip. 17, polic. 40, od sumy 28950 rub.; 2) przy placu Maryińskim, pod № hipot. 48, a polic. 11 — 12, od sumy 18600 rb.

— 26 sierpnia (10 września) w magistracie m. Łodzi na 3-letnią dzierżawę budki, dla sprzedaży wody sodowej, na nowym rynku, od sumy rocznej 801 rb. 36 kop. in plus.

— 25 sierpnia (9 września) w magistracie miasta Zgierz na pomalowanie smołą dachów na budynkach miejskich, od sumy 207 rb. 1 kop. in minus.

— **Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych** w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości artystów, iż stosownie do § 1 regulaminu konkursów Towarzystwa, w miesiacu lutym r. 1901 odbędzie się *wystawa konkursowa architektury*. Na konkurs kwalifikują się wszelkiego rodzaju kompozycje w zakres budownictwa wchodzące w szkicach, projektach, modelach, a także fotografiach dzieł wykonanych. Nie kwalifikują się na wystawę wszelkie kopje i prace osób zmarłych. Za dzieła konkursowe, mające istotną wartość artystyczną, przewidziane są dwie nagrody pieniężne: jedna r. 400 i druga r. 100. Deklaracje w formie zwyczajnej korespondencji pod adresem Komitetu Towarzystwa przesyłać należy przed 3 stycznia 1901 r. n. st. W deklaracji winna być zamieszczona treść dzieła, dokładny adres jej autora z krótką wiadomością gdzie i kiedy się urodził, oraz w jakiej szkole otrzymał wykształcenie artystyczne.

Prace konkursowe nadesłane być winny do gmachu Towarzystwa (Królewska 17), najpóźniej do dnia 3 (15) stycznia 1901 r. do godz. 3 po południu. Koszt transportu dzieł konkursowych, zwyczajnym pociągnięciem, nie przenoszących wagi 10 pudów i opłatę cła od przesyłanych z zagranicy, o ile dzieła te zostaną przyjęte przez cenzurę rządową i delegację sądu konkursowego ponosi Towarzystwo.

Regulamin szczegółowy konkursu na żądanie wysłała franco i wydaje na miejscu kancelaryja. Towarzystwo.

— **Komitet Tow. Zach. Sztuk Pięknych** w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości, iż z funduszu imienia Józefa Simmlera wakuje stypendyjm rubli 222 dla młodzieńca, rodem z Królestwa Polskiego, bez różnicy wyznania, posiadającego rzeczywisty talent i pragnącego wydoskonalić się w sztuce malarskiej. Stypendyjm przyznane będzie temu z kandydatów, który pod okiem delegowanych członków Komitetu Towarzystwa najlepiej wykona studyum olejne z natury, oraz szkic kompozycji na zadany temat. Ze współubiegających się, jednakowej kwalifikacji pierwszeństwo mieć będzie Simmler, krewny zmarłego artysty ma-

larza, Józefa Simmlera. Pragnący ubiegać się o powyższe stypendyjm, winni zgłosić się z podaniem na papierze bez stempla do Komitetu Towarzystwa najpóźniej do dnia 1 (14) września r. b., z załączeniem metryki urodzenia, świadectwa niezamożności i dobrej konduity; zaś Simmlerowie, oprócz powyższych dowodów i—legitymacji swego pokrewieństwa ze zmarłym artystą malarzem Józefem Simmlerem.

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE PRZETWORÓW CHEMICZNYCH i nawozów sztucznych.

Zarząd: Warszawa, Włodzimierska 23
AGENTURY: W. y. Wł. Zaleski w Piotrkowie,
I. Kotliński w Rawie,
I. Mikołajewski w Nowo-Radomsku,
G. Szamowski w Łodzi—Konstantynowska 5.

Poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki i inne nawozy sztuczne.

Na żądanie cenniki. (52—31)

Rozkład letni pociągów na Stacji Piotrków

od dnia 6 (19) Maja 1900 roku.

Odechodzą z Piotrkowa:

| Do Granicy i Sosnowca | Do Warszawy |
|---------------------------------------|-------------------------|
| 2 m. 41 w nocy kuryjer. | 2 m. 57 w nocy kuryjer. |
| 4 m. 32 w nocy osobowy | 5 m. 7 w nocy osobowy |
| 9 m. 27 rano pocztowy | 6 m. 35 rano osobowy |
| 12 m. 36 po poł. osobowy | 8 m. 33 rano osobowy |
| 3 m. 19 po poł. osobowy | 11 m. 8 rano osobowy |
| 5 m. 4 po poł. pociąg | 1 m. 30 po poł. pociąg |
| 6 m. 25 po poł. osobowy | 6 m. 2 wiecz. pocztowy |
| 9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy | 7 m. 56 wiecz. osobowy |

Przychodzą do Piotrkowa

| Z Granicy i Sosnowca | Z Warszawy |
|-------------------------|-------------------------|
| 12 m. 30 w nocy osobowy | 11 m. 15 w nocy osobowy |

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski** w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Dyrekcya

Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

Na zasadzie § 81 i 82 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez J.W. Ministra Skarbu w d. 29 Września r. s. 1895 r. **ZAWIADAMIA**, że niżej wymienione nieruchomości Piotrkowskie, obciążone pożyczkami Towarzystwa Kredytowego, z powodu nieuiszczenia raty **Styczeńowej 1900 roku, wystawione zostały na sprzedaż przymusową** przez licytację publiczną odbyć się mającą w d. **23 Października (5 Listopada) 1900 r.** o godzinie 11 rano w Kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy Sędzim Pokoju I rewiru miasta Piotrkowa, przy alei Aleksandryjskiej pod № 296/588 przed rejentem **Floryjanem Dąbrowskim**.

Warunki licytacyjne i zbiory objaśnień, dotyczące wspomnianych nieruchomości złożone zostały do ksiąg hypotecznych tychże nieruchomości i można je przeglądać w Wydziale Hypotecznym i w biurze Dyrekcji Towarzystwa.

Nieruchomości wystawione na sprzedaż:

- 1) Nieruchomość położona przy ul. Piotrowskiej, oznaczona **M** hypotecznym 17, a policyjnym 40 i obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rub. 19300, od której rata zaległa oprócz kar i zaliczeń wynosi 648 rb. 48 kop.—Vadium do licytacji określone zostało na rub. 2895. Licytacja rozpocznie się od rub. 28950.
- 2) Nieruchomość położona przy rynku Maryjańskim, oznaczona **M** hypotecznym 48, a policyjnym 11—12 i obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 12400, od której rata zaległa oprócz kar i zaliczeń wynosi 416 rb. 64 kop.—Vadium do licytacji określone zostało na rb. 1860. Licytacja rozpocznie się od rb. 18600.

Uwaga I. Jeżeliby w wyznaczonym wyżej dla odbycia licytacji terminie przypadł dzień świąteczny lub galowy I rzędu, w takim razie licytacja odbędzie się dnia następnego przed tymże rejentem.

Uwaga II. W razie niedojścia do skutku licytacji z powodu braku licytantów—powtórna i ostatnia licytacja rozpocznie się od summy niższej w terminie wyznaczonym przez Dyrekcję, który będzie dwukrotnie ogłoszony w gazetach bez powtórzonego wręczania oddzielnych zawiadomień (§ 96 Ustawy Towarzystwa).

Piotrków d. 1 (14) Sierpnia 1900 r.

Prezes Dyrekcji **Otto**.

Naczelnik Biura **Stronczyński**. (3—2)



GŁÓWNY SKŁAD BRONI Stefana Bagińskiego

w Warszawie, ulica Długa № 19.

Poleca wielki wybór broni myśliwskiej najnowszych systemów z pierwszorzednych fabryk.

Centralna Reprezentacja Fabryki J. P. Sauer w Suhl.

Bronie tej fabryki z lufami ze specjalnej stali Kruppa w Essen (Patent Sauer) uznane powszechnie za najlepsze tak pod względem wykończenia jako też doskonałości w strzałach.

Wszelkie nowości w broni i przyborach.

Wylączna sprzedaż prochu myśliwskiego Fabryki Generała Winaera, oraz bezdymnego Generała Liszewa.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Cenniki ilustrowane wysyłają się na żądanie. (W. B. O. № 4462) (2—2)

DLA SMAKOSZY!

Cykoryja, wyrobiona w nowo utworzonej Włocławskiej Fabryce Cykoryi

R. BOHNE & C^o

odznacza się smakiem wybornym, i sprzedawana jest we wszystkich tutejszych większych sklepach kolonialnych. Dodana do kawy, nadaje takowej ładny złocisty kolor i mocny przyjemny aromat.

Dla odróżnienia takowej od innych podobnych fabrykatów służy marka fabryczna „Drabina z Dziećmi“.

(10—1)



od Lipca 1900 wychodzi w Warszawie

„GONIEC HANDLOWY“

TYGODNIK

poświęcony umiejętnościom handlowym i sprawom pracowników handlowych. W Warszawie rocznie **rubl. 4.**, z przesyłką pocztową **rubl. 5.**

Adres: Jasna № 6. (3—2)

Wydawcy: **Aleksander Morozewicz**, Redaktor: **Władysław Junosza-Szaniawski**, **Konstanty Sękowski**.

DYREKTOR zatwierdzonej przez p. Ministra Finansów **7 klasowej szkoły handlowej K. LORENTZA** w RADOMIU

podaje do wiadomości Rodziców i Opiekunów, że egzaminy do klas: wstępnej (niższej i wyższej od 8 lat), pierwszej, drugiej, trzeciej i czwartej rozpoczyna się po wakacjach 14 (27) sierpnia. Prośby na imię dyrektora i dokumenty przyjmuje codziennie kancelaryja szkoły. Od nowostępujących wymagana jest znajomość przedmiotów w zakresie rządowych szkół realnych. Szkoła mieści się w domu własnym. Przy szkole jest pensjonat. (W. B. O. 4773-b) (3—3)

Dyrektor Szkoły Handlowej założonej przez **F. F. LASKUSA**

w Warszawie, **Koszykowa 9** niniejszem ogłasza, że wstępne egzaminy dla nowostępujących uczniów do klas przygotowawczych niższego i wyższego oddziałów, do I i II specjalnych klas, odbyły się w dniu 15 (28) Maja 1900 roku, powakacyjne zaś z dniem 20 Sierpnia (1 Września) r. b. Szkoła korzysta ze wszystkich praw przysługujących pozostającym na służbie jak również uczniom Rządowych Handlowych szkół i pozostaje pod kierunkiem Ministerstwa Finansów. Prośby o przyjęcie przyjmuje osobiście Dyrektor szkoły, każdorazowo od 9-ej rano do 1-ej po południu, oprócz niedziel i dni świątecznych. (4—2)

OGŁOSZENIE.

7-y

JARMARK JESIENNY

w mieście gubernijalnym PIOTRKOWIE

na Konie, Inwentarz, Narzędzia Rolnicze, Po-
wozy, Bryczki, Uprząż i t. p.rozpocznie się w dniu **28 Sierpnia** 1900 r. t. j. w **Poniedziałek.**
10 Września

(3-3)

WIELKA WYGODA!

Wypisujący za załączeniem po-
cztowoem rozmaite perfumeryjne
i kosmetyczne wyroby ze składu
St.-Peters. Techno-Chemicz. Laborat.

w Warszawie Nowy-Świat 37

od sumy rb. 5 za przesyłkę nie
płacą. Na składzie posiadamy
wszelkie wyroby perfumeryjne
z pierwszorzędných fabryk kra-
jowych i zagranicznych.

Ceny zupełnie umiarkowane.

Rekomendujemy środki prze-
ciw wychodzeniu włosów, farbę
do włosów, środki przeciw spa-
leniu, przyszczom, liszajom na
twarzy. Środki nadające bia-
łość i świeżość twarzy, szyi i
rękom. Środki do zębów i t. p.
zagraniczne perfumy - ekstrakt
na luty i rozmaite perfumeryj-
ne wyroby. (12-11)Do dzisiejszego numeru dołącza się
arkusz 19 powieści p. t.

„Z Ł U D Z E N I A .”

WYSMIENITE

i
udelikatniające

MYDŁO TATRZAŃSKIE

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ

WARSZAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO
Z ZAPACHAMI

Fijołka, Konwalii, Buk, Tatra i Róży

Cena kawałka 15 k., najwyższy gatunek 25 k. i 45 k.

Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeryjach.
(W. B. O. 3604) (30-13)AKCYJNE TOWARZYSTWO
FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH

Ch. Zuckerwar i Syn

telefon № 439 w Warszawie Towarowa № 40,

poleca formy do cukru i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy,
gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obęgi.

(W. B. O. № 4523)

(22-6)

Superfosfaty

(wyłączna reprezentacja Fabryki Superf. Strzemieszyce.

Zuzle Thomasa (Sternmarke)

Kainit

Maki kostne odklejone i nieodklejone i wszel-
kie inne nawozy sztuczne

POLECA.

WARSZ. TOW. AKC. HANDLU TOWAR. APTECZ.

dawniej

ZJEDNOCZENI APTEKARZE

Ludwik Spiess i Syn

w Warszawie Skład Główny Senatorska 24;

w Łodzi w Filii, ul. Piotrkowska, dom K. Scheiblera. (10-8)

CZĘSTOCHOWA

ul. TEATRALNA

Laboratoryjum techniczno-chemiczne

chemika STANISŁAWA WIERNIKA.

Analizy i oceny materiałów i produktów dla handlu, prze-
mysłu i górnictwa, rud, metali, węgla kamiennego i brunatnego, torfu, kok-
su, materiałów spożywczych, produktów chemicznych, tłuszczów, olejów,
smarów i t. d.

Badania moczu.

Porady i opracowania przepisów fabrycznych z zakresu
przemysłu chemicznego. (5-2-5)SPECYJALNA FABRYKA
PORTYJER

Bernard Lauer i S-ka

w Warszawie,

Żelazna 58, róg Grzybowskiej

posiada na składzie wielki wybór por-
tyjer najnowszych deseni.Fabryka przyjmuje zamówienia na
swoje wyroby we wszystkich kolorach.
Ceny fabryczne stałe, nader przy-
stępne. (W. B. O. 4455) (10-5)Zatwierdzone przez JW. Ministra
Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane
pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ul. Wierz-
bowej № 8, wprost Niecałej.—Telefo-
nu № 416.—Kantor otwarty od 9 rano
do 10 wieczór.

Hurtownie.



Detalicznie.

JAN SÉRKOWSKI

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 90. Telefonu Nr. 713.

Warszawska Fabryka Lamp i Bronzów

zaopatrzyła na nadchodzący sezon działy

Gazowy, Naftowy i Elektryczny

w najnowsze wyroby stylowe i fantazyjne od nader ozdobnych do naj-
skromniejszych i poleca w bogatym wyborze:

Żyrandole, Lampy, Kinkiety, Ample itd.

li tylko w najlepszym o przekonanej dobroci towarze po cenach bardzo
przystępnych. Palniki naftowe najnowszej, ulepszonej konstrukcji i
najlepsze palniki i koszulki gazo-żarowe po niższej cenie. Specyjal-
ność: Lampy łukowe gazo-żarowe 1, 2, 3 i 5 płomienne do oświetlania
ulic, ogrodów, sal, podwórz i t. d. po cenie niżej konkurencji. Sporzą-
dza kosztorysy na oświetlenie całych budowli, fabryk, zakładów i t. d.
Przeróbka lamp naftowych na gazowe i elektryczne, oraz instalacja
lamp elektrycznych i naftowych.Odlewy surowe żelazne, brązowe, cynkowe i ruszta ogniotrwałe
dla fabryk.Dla Kościołów duży wybór świeczników, kandelabrow, żyran-
doli, lichtarzy i przyborów kościelnych.Zupełna wyprzedaż Platerów i kryształów po cenie kosztu; nader
korzystna okazja na zakup prezentów. Wielki wybór Galanterii me-
talowej, wyrobów niklowych i japońskich. Reperacja i odnawianie
wszelkich przedmiotów metalowych. Towar najlepszy przy możliwie
najniższych cenach i dogodnych warunkach.

(6-1)

Zarządzający TADEUSZ HOFMAN.

Zakłady Drukarsko-Litograficzne

Stereotypownia
INTROLIGATORNIA
Fabryka kopert

S. PAŃSKIEGO

(dawniej E. PAŃSKI)

w PIOTRKOWIE.

Hurtowy i detalicz.
Skład Papieru
i materiałów piśmiennych

Przyjmują wszelkie roboty w zakresie tychże wchodzące.

Posiadają na składzie Książki i Druki dla p. p. Rejentów, Sędziów śledcz.,
Sędz. gminnych, Jeometrów, Wójtów; wszelkie książki, sygnatury,
obwoluty, kartki dla p.p. Aptekarzy, oraz Druki, Książki fabryczne;
Książeczki obrachunkowe robotnicze dla Fabryk i Zakł. gór.-przemysł.

Ceny niskie. Adres dla depezy i listów: S. Pański

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

— Nie może być! Opowiadajże prawdę, jak się to stało?

Wybuchła nważnie opowiadania Gwidona i odrazu wykaszała, że nie zapomniała najmniejszego szczegółu nagrodzonego projektu.

— Będziesz musiał jednak nadać inny charakter ozdobom wielkiego salonu. Głównym jego motywem był herb Schenburburgów; tego przecież nie zostawisz, ale rozet możesz nie nosić, mają przesłizny rysunek i można je odwrócić od całości herbu; nie zmieniaj też fresków; a co zrobisz z karykaturkami, podtrzymujące mi balkon od strony ogrodu?

Rozmawiali z ożywieniem, nie marnując się, że czas biegnie.

— No, ale ja cię tu zadnego zatrzymuję; wracaj do swoich gości, a do widzenia pojutrze!

Na pożegnanie Salwatora podniosła na niego oczy, ale nie podała mu ręki. Ożywiony, radosny powrócił do stołu. Zona i teściowa przyglądały mu się i choć z takiego oddalenia nie słyszały słów, mogły zauważyć, że rozmowa była bardzo ożywiona.

— Przez cały dzień nie byłeś w takim wybor-ny m humorze—kwaśno zauważyła Marta.—Zjadł nawet było widać, jak się panna Te Hempt rumienia.

— To już nie moja wina, że się tak łatwo rumieni—odrzekł opryskliwie przeczuwając scenę.

I nie omylił się. Nazajutrz, gdy powiedział pan- niom o zaproszeniu Szarlota, mama Kalkowska napu- rzyła się jak pawia.

— Nie mam bynajmniej zamiaru składać tej pani wizyty—wymówiła z godnością.

— 155 —

o powodach swego zmartwienia i jak zawsze on mil- czał uparcie.

Bądź co bądź, w ostatnich czasach uspokoiła się do pewnego stopnia. Milczenie jego trwało zbyt długo, by pod niem nie ukrywało się coś ważnego. Wydawało jej się, że może milczeniem pokryć znaczne nawet straty, ale że prosta uczciwość otworzyłaby mu usta, gdyby położenie było istotnie groźne. Sama prawa, uważała, że w danym razie obowiązkiem męża byłoby ją uprzedzić.

I tego dnia wstała uspokojona, poddając się bło- giemu działaniu poranku. Siedziała sama przy herba- cie i przeglądała pisma i listy. Zaczęła od listów; do- szedłszy do tego, który się uroczyście zaczynał od wyrazu „Pani!” uśmiechnęła się, ale ujrzawszy podpis odrazu przeczuła coś niedobrego. W miarę jak czyta- ła, bladła, a oczy jej przybierały wyraz zdziwienia.

Osobiście nie zabolaly ją, ani nie dotknęły przy- einki i insynuacje Kalkowskiej; zanadto stała wyso- ko, zbyt była szlachetna, by ją takie strzały miały dosięgnąć, ale za to całym sercem, całą duszą zatroszczyła się o Gwidona.

— Więc to taka kobieta wychowała jego żonę, takie więc zasady moralne zaszczepiono w kobietę, w której ręku był dziś los mojego chłopca?

Wiedziała, że z listem tym coś stanowczego przed- sięwziąć należy. I przed oczyma ujrzała przeszłość, troski swoje i serdeczną dla wychowawca swego mi- łość... i wszystko co dla niego zrobiła, co przeszła przez niego w życiu.

— I oto, jaką mam za to nagrodę—pomyślała.—

— 158 —

z jego życiem, która go tak wybornie rozumieć i odczuć miała.

— Szarlota! droga moja! — zawołał ciałując jej ręce; podał rękę panom Perbrandt, a Salwatorze, sam nie zdając sobie z tego sprawy, złożył ceremonijalny ukłon.

Nie patrzyła na niego, a jego nagłe ogarnięto pragnienie ujrzenia tych wymownych oczów. Co chwila też wzrok jego biegł ku niej.

Ona mieszała się goraz więcej.

— Przecież to niema sensu—myślała, a mimo to nie mogła się odważyć na to, by na niego spojrzeć.

— Jesteś z rodziną żony?—spytała Szarlota.

— Tak; i z ich znajomymi. Odjeżdżają jutro; ma- eka tylko zabawi parę dni u nas.

— Mam nadzieję, że Marta zechce zaznajomić nas ze swoją matką—powiedziała Szarlota, postawia- wszy zrobić ustępstwo i ułatwić nawiazanie stosunków.

— Przyjeżdżajcież do nas, ale najpierwej pojutrze na obiad. Zadałoko mieszkamy na ceremonijalną wi- zytę.

— Oczywiście, że z całą przyjemnością przyje- dziemy — odpowiedział jej Gwido, a w głosie jego dzwigała jakaś fałszywa nuta. — A co się dzieje z Filipem?

— Mąż mój zabrał go do przeglądania jakichś starych obrazów, które chce uporządkować—objaśniła starsza pani Perbrandt.— Był dziś u nas wszyscy na obiedzie.

— Ale wiesz Szarloto, że będę budował swój pałac.

— 154 —

— 151 —

Ciocia winszowała jej szczęśliwego zamówienia ame- rykanina, przyczem zauważyła z naciskiem, że takie szczęście w obecnych czasach podwójną ma wartość.

— W jakichże czasach?—spytała Marta.

— Ależ to stara piosenka! Musiałaś słyszeć, co się dzieje na giełdzie! Bankructwa takich znacznych domów bankierskich odbijają się na interesach handlo- wych. A jeśli przyjdzie krach, upadną sklepy. Wszy- scy dochodzą do tego przekonania, że należy oszczę- dzać i zbierać pieniądze.

— O jakim krachu cioteczka mówi?

Oczywiście młodzi nie nie wiedzą i nie przypu- szczają nawet, że takie wieści chodzą po mieście. No, chwala Bogu, gdyby co groziło Baumeistrom, Szarlota powiedziałaby Gwidonowi. Pożegnała wkrótce Martę, a na pożegnanie dowiedziała się ciekawej nowiny, że młoda pani Fabarius oczekuje przyjazdu swej matki, i że ojciec jej pojedzie na Helgoland z przyjacielem swoim, jednym z najznakomitszych przedstawicieli przemysłu i handlu berlińskiego. I istotnie nazajutrz w południe Gwido z żoną powitał całe towarzystwo turystów. Najpierw wypłynęła majestatycznie z wa- gonu pani Asminda, ubrana w podniszczony, popielaty, nieprzemakalny płaszcz i czarny strzelecki kapelusik. Szule Wejmarowa miała na sobie strojnie odrobiony, jasno piaskowy kostium, a mężowie ich wystąpili w tych samych filcowych kapeluszach, które, jako se- zonowe, mieli nosić na Helgolandzie. W rodzinnym kółku brakło tylko Filipa, który dał znać, że przyjdzie powitać rodziców nazajutrz.

Do obiadu panie i panowie usiedli we wspania- Złudzenia.

— Szarlota! — przemówił stłumionym głosem —
 chodźmy ja Marto powitać.
 — Przecież nie mogę odejść swoich gości.
 Nie było czasu na wahanie. Gwido wstał i prze-
 cisnął się wśród ekwipażów zapelniających ulicę,
 zblizyli się do pani, które zanurzył się w przytę-
 ty. Salwatora zamieniła się jak wiania i silnie przy-
 tuliła się do ramienia Anny Maryi.
 Szarlota z serdeczną radością powitała swego
 ulubieńca i w jednej chwili zapomniała wszystkich
 przykrasów, jakich pośrednio przez niego doznała, za-
 pomniła, że winowajczyni nie przeprosiła jej nawet.
 Gwido również ujrawszy ją zapomniał chwilo-
 wo o wszystkim; odczuwał tylko wielką radość, że widzi
 tę ukochaną istotę, która tak ściśle zjednoczona była

— Szarlota zrobiła wielkie, wielkie uszczerbki,
 zapraszając nas po tem, co kasztol — zawołał Gwido bład-
 z gniewu. — Postąpiłaś tak niedelikatnie, a ona prze-
 bacz ci, choć o to przebaczenie nie prosiła. Dla ma-
 tki zaś zaszczyt to sądzę miły.
 — Drogą zwycię, nie zapomniaj, kim jestem. Takie
 wybitna artystka robi zaszczyt tym, u których bywać
 raczy — odpowiedziała z olimpijskim spokojem.
 Doprowadzony do ostateczności, trzasnął drzwia-
 mi i poszedł do roboty.
 Marta zaczęła głośno płakać.
 — Boże mój, Boże, ja tego nie zniosę.
 — Uspokój się, uspokój dziecko najdroższe. Nie
 bój się, ja napiszę do tej pani, zobaczysz!

Wlokąc za sobą wążki tren niebieskiego szla-
 troczka oszytego rüsami z nakrochmalonej koronki,
 pani Asmiuda podszła do bierka Marty i szybko skre-
 śliła list, który też odezwała na głos córce:
 „Pani! Byłaś tak uprzejmą, że zaprosiłaś mnie na
 jutro na obiad. Tak przyznajmie! przypuszczam, gdyż
 zięć mój Gwido powtórzył mi usną rozmowę z panią,
 której nie mam przyjemności znać dotąd”
 — A co? — spytała patrząc na córkę.
 — Wspaniale mamusi, wspaniale.
 — Ale postuchaj dalej...
 „Korzystałam też ze sposobności, by zanieść do
 pani-prosbę: racz pani zostawić dzieci moje w spokoju

— Palac Pitti — powtórzyła Marta. — Czy to ten
 na Wilhelmstrasse.
 — Ninio! — zawołał zgorzony Gwido. — Wszakże
 była obeznana z głównymi okazami renesansu.
 — A czyż nie można mieć dobrego pojęcia o ar-
 chitekturze, nie pamiętając nazwisk wszystkich tych
 starych ruder?
 Gwido, wpatrzony w przecięwległy ebodnik, zbladł.
 Znajome i jakże miłe mu twarze ujrzał z oddali. Przo-
 dem szła w surowym angielskim kostiumie Anna
 Maryja pod rękę z Salwatora, za nim Szarlota i star-
 sza pani Perbrandt, parę kroków za nimi szedł Karol
 obladowany paczkami. Widocznie panie te przyjechały
 po sprawunki.
 — Szarlota! — przemówił stłumionym głosem —
 chodźmy ja Marto powitać.
 — Przecież nie mogę odejść swoich gości.
 Nie było czasu na wahanie. Gwido wstał i prze-
 cisnął się wśród ekwipażów zapelniających ulicę,
 zblizyli się do pani, które zanurzył się w przytę-
 ty. Salwatora zamieniła się jak wiania i silnie przy-
 tuliła się do ramienia Anny Maryi.
 Szarlota z serdeczną radością powitała swego
 ulubieńca i w jednej chwili zapomniała wszystkich
 przykrasów, jakich pośrednio przez niego doznała, za-
 pomniła, że winowajczyni nie przeprosiła jej nawet.
 Gwido również ujrawszy ją zapomniał chwilo-
 wo o wszystkim; odczuwał tylko wielką radość, że widzi
 tę ukochaną istotę, która tak ściśle zjednoczona była

— 152 —

łych tualetach. Jasne ich jedwabne suknie uderzały
 jaskrawością. Kalkowski zachowaniem się zdradzał na
 każdym kroku aktora; Szule Wejmar pretensjonalnie
 modnym ubraniem raził też niepomału. Cała ta paczka
 zaraz po obiedzie zapragnęła pójść na kawę do pierw-
 szorzędnej kawiarni i tam umieściła się na werandzie.
 Gwido czuł się dziwnie nieswój w tem otoczeniu.
 Rozmowa weszła na temat nowego obstalunku
 Gwidona.
 — Kiedyż zaczynasz robotę? — spytał go Kal-
 kowski.
 — Skoro tylko mister Nother zakupi odpowiedni
 plac. Wiesz co, zacheiało mu się kupić plac od Bau-
 meistrów, zburzyć willę i na tem miejscu stawiać pałac.
 — No i cóż?
 — Oczywiście wyperswadowałem mu, by się nie
 ważył robić podobnej propozycji. Dałby jemu Konrad!
 — Ci Baumeistrowie są istotnie tacy bogaci? —
 spytała Kalkowska.
 — Kolosalnie! — podchwyciła z emfazą Marta. —
 Nie może pani mieć pojęcia — dodała zwracając się do
 Szulcowej — o niesłychanym przepychu ich otoczenia.
 Gwido przeciągle spojrział na swoją szczerą, pra-
 wdomówną, brzydzącą się fałszem Martę.
 — A w jakim że stylu będzie ten pałac, w gre-
 ckim, czy też w rzymskim? — badał dalej Kalkowski.
 — Ja słyszałem — wtrącił Szule — że teraz najmo-
 dniejszy jest styl bizantyjski.
 — Ja czerpałem natchnienie z pałacu Pitti i w
 zasadzie trzymałem się jego prostych surowych linii.

— 157 —

i pozwał im iść swoją drogą. Marta czuje się w domu
 państwa prawdziwie nieszczęśliwą wobec dokuczliwych,
 acz ukrytych docinków, których jej nie szczędzicie.
 Bardzo jest chwalebne to wszystko, coś pani zrobiła
 dla Gwidona, ale wydaje mi się, że zanadto wielkie
 z racyi tej wdzięczności rościsz sobie do niego pra-
 wa. O ile słyszałam, pragniesz pani, by ci poświęcał
 zbyt wiele czasu i uczucia, a czas jego i uczucia na-
 leżą wyłącznie do jego żony! Takie postępowanie pa-
 ni daje do myślenia; każe przypuszczać, że świadczy-
 łaś mu tyle dobrego nie w poczuciu wspaniało-
 myślności, ale pod wpływem niezwykle czułości, któ-
 ra przechodzi nawet dozwolone granice! I na tym
 właśnie punkcie zaznaczam wtargnięcie pani w pra-
 wa mojej córki.
 Z szacunkiem
 Asmiuda Kalkowska-Fabro.
 Marta rzuciła się matce na szyję.
 — Doskonale, wybornie mamusiu. Jak ty to ro-
 zumnie ułożyłaś. Ma się rozumieć, że ja o niczem nie
 wiedziałam, a ty jesteś panią swęj woli i Gwido nie
 ma prawa tobą rządzić.
 I list został wysłany do willi Baumeistrów.

XVIII.

Szarlota zawsze wstawiała rano, ale od dnia, w
 którym Baumeister tak niespodziewanie powrócił do
 domu, nie mogła doleżeć do szóstej, a całe noce leża-
 ła z otwartymi oczyma. Wiedziała, że mąż jej nie śpi,
 słyszała jego stłumione westchnienia i jak zawsze peł-
 na niepokoju i trwogi oczekiwała, by jej powiedzia-